

Wolność jest fundamentem naszej tożsamości i najbardziej skuteczną bronią soft power, jaką dysponujemy – pisze prezes stowarzyszenia Normalne Państwo.

Dążenie do wolności jest najważniejszym wyróżnikiem polskiej świadomości narodowej. Walka o wolność jest wpisana w historię naszego kraju jak chyba żadnego innego. Jest to wielka wartość, którą posiadamy wszyscy razem. Anglosasi nazywają ją soft power. Nasza historia może być olbrzymią wartością nie tylko sentymentalną, ale również ekonomiczną. Polska historia może być inspiracją dla zniszczonej Syrii, Libii czy Ukrainy, do wiary, że z największych zniszczeń i klęsk można wychodzić zwycięsko. Jesteśmy tego żywym przykładem. Warszawa i cała Polska odrodziła się nie tylko z niebytu, ale również odbudowała się ze zgliszczy II wojny światowej i komunizmu.

Polityka historyczna polegająca na podkreślaniu umiłowania wolności, zainicjowana przez prezydenta Lecha Kaczyńskiego, poprzez wybudowanie Muzeum Powstania Warszawskiego, była kontynuowana przez rząd Donalda Tuska. Ta strategia kontynuacji i wspólnego działania daje już wyniki. Donald Trump, mówiąc o wyzwaniach cywilizacyjnych Zachodu, przemawiał przed pomnikiem Powstania Warszawskiego. Książę William i księżna Kate składali wieńce w Muzeum Powstania Warszawskiego, dając tym samym wyraz szacunku i uznania dla polskiej walki o wolność. W świadomości świata Polska może być przykładem przywiązania do wolności i niepodległości. Może mieć to bardzo wymierne korzyści dla obywateli Polski, dla polskich firm i dla Polonii rozsianej po całym świecie.

Leave this field empty if you're human:

Tradycja konfliktu

Powszechność protestów związanych z ostatnimi projektami zmian w polskim sądownictwie jest właśnie wyrazem tego umiłowania wolności. Zdecydowana większość Polaków uważa, że polskie sądy wymagają reformy. Bardzo dobrze, że rząd podejmuje próbę ich zreformowania i usprawnienia.

Jednak treść zaproponowanych ustaw i forma przygotowania reform sądownictwa była nieakceptowalna i kłóciła się z wolnością i troską o wspólne dobro. Zabrakło działań angażujących obywateli. Dlaczego rząd nie zgłosił swoich pomysłów wcześniej do dyskusji? Dlaczego temat nie był omawiany na posiedzeniu Narodowej Rady Rozwoju? Dlaczego rząd nie poprosił o opinię organizacji pozarządowych? Dlaczego nie zaprosił mediów na parę

konferencji prasowych, żeby podzielić się swoimi pomysłami? Dlaczego nie odbyła się seria spotkań na wydziałach prawa?

Dramat Polski polega na tym, że nie umiemy dyskutować. Historia się powtarza i we wszystkich krytycznych momentach dzieliliśmy się na dwa walczące ze sobą plemiona. W czasie powstania styczniowego byli Biali i Czerwoni. W momencie odzyskiwania niepodległości był podział na linii Piłsudski-Dmowski. Potem był przewrót majowy i podział na sanację i takie osoby jak generał Sikorski, generał Haller czy premier Paderewski musiały w końcu z Polski emigrować.

Również rząd emigracyjny w Londynie był skłócony. Teraz mamy konflikt PiS-PO, a przecież za 50 lat będą w Polsce ulice zarówno Jarosława Kaczyńskiego, jak i Donalda Tuska. Choć dzisiaj, zwłaszcza dla najbardziej zagorzałych plemiennych wojowników, jest to niewyobrażalne i niedopuszczalne.

Nie traćmy energii

PRZECZYTAJ TEŻ Węgrzy sami zbudowali swój sukces

Nie wiem, skąd bierze się to polskie dążenie do totalnej konfrontacji i niechęć do szukania kompromisu. A przecież dla wszystkich liderów współczesnych skłóconych polskich plemion ważne były słowa Jana Pawła II: „Wolność publicznego wyrażania swoich poglądów jest wielkim dobrem społecznym, ale nie zapewnia ona wolności słowa. Niewiele daje wolność mówienia, jeśli słowo wypowiedane nie jest wolne. Jeśli jest spętane egocentryzmem, kłamstwem, podstępem, może nawet nienawiścią lub pogardą dla innych – dla tych na przykład, którzy różnią się narodowością, religią albo poglądami.

Niewielki więc będzie pożytek z mówienia i pisania, jeśli słowo będzie używane nie po to, aby szukać prawdy, wyrażać prawdę i dzielić się nią, ale tylko po to, by zwyciężać w dyskusji i obronić swoje – może właśnie błędne – stanowisko”.

Szkoda, że tyle narodowej energii idzie na kopanie rowów, zamiast na budowanie mostów. Zwłaszcza nie warto toczyć politycznych bojów w kwestiach już rozwiązanych. Korzystajmy z mechanizmów dobrze działających w innych krajach. Jeśli Finlandia ma najlepszy system edukacyjny – wykorzystajmy jej doświadczenia. Jeśli Francuzi mają najlepiej zorganizowany rynek książki – wprowadźmy ich rozwiązania. Jeśli Duńczycy są najbardziej zadowoleni ze swoich sądów – dostosujmy ich rozwiązanie do naszych potrzeb.

Naszą energię, również tą polityczną, wykorzystajmy w dziedzinach, które dopiero się

tworzą, jak rozwiązania dla inteligentnych miast (smart cities), telemedycyny czy teleopieki. W dobie cyfrowej transformacji świata powstają nowe rozwiązania, modele biznesowe i nowe idee. Te, które powstaną między Bugiem i Odrą, powinniśmy eksportować, a do ich promocji, jak i promocji całej Polski, wykorzystujemy naszą największą soft power - umiłowanie wolności.

Reforma od nowa

Bardzo dobrze się stało, że prezydent Andrzej Duda zawetował ustawę o Krajowej Radzie Sądownictwa i Sądzie Najwyższym. Szkoda, że nie zrobił tego samego z ustawą o sądach powszechnych, aby z czystą kartą podejść do kompleksowej reformy polskich sądów jeszcze raz. Mam nadzieję, że nowe ustawy zostaną przygotowane z uwzględnieniem działań, o których pisałem wcześniej, i ich pełnej transparentności. Równocześnie liczę, że nowa ustawa o sądach powszechnych nie posłuży do nominacji prezesów sądów z klucza partyjnego i według mało transparentnych kryteriów.

Zdecydowana większość Polaków chce dobrych reform w sądach, wprowadzanych w sposób, który nie narusza polskiego przywiązania do Wolności. Wolności, która jest fundamentem polskiej tożsamości i najbardziej skuteczną miękka siłą Rzeczypospolitej.

Źródło: Rzeczpospolita. [Czytaj dalej...](#)